

Słowo o inspekcji lasowej

NAPISAŁ

JÓZEF BRODOWICZ

em. Radca lasowy.

(Dopełnienie krytycznego ocenienia projektowanej ustawy lasowej.)

Ponieważ wykonywanie przepisów ustawy w bezpośrednim stoi związku z inspekcją leśną, inspekcya zaś leśna staje się rzeczywiście w wielu wypadkach dokuczliwą właścicielom lasu, więc wyłożę tu jeszcze zapatrywania moje na dotyczące stosunki i wypowiem odrazu, iż inspekcya leśna w składzie obecnym, jest w kraju naszym czystą ironią, a to z powodu niedostatecznych sił, niewłaściwej organizacyi, tudzież z powodu nieudolności uregulowania i uproszczenia czynności poruczonych komisarzom lasowym o ileby się to dało w granicach instrukcyi ministerjalnych przeprowadzić, nakoniec i z powodu błędnego, drobiazgowego, a częstokroć i nieumiejętnego ocenienia spraw techniczno-lasowych u góry.

Zanim przystąpię do szczegółowego omówienia powyższych zarzutów, winienem podnieść nader trudne zadanie leśnika politycznego z przyczyny niepokonanych trudności w wynalezieniu stałej granicy między prawem własności, względnie między prawem rozporządzalności majątkiem swoim, a miarą usprawiedliwionej ingerencyi rządowej.

Pisali o tem już ludzie znakomici, a jednak stałej granicy na wszelkie wypadki oznaczyć nie potrafili.

Pochodzi to stąd, że dla gospodarstwa leśnego nie dadzą się ustalić pewne nieodmienne i nieomyślne reguły, jak dla rolnictwa, albowiem na dostarczenie dowodu trafności jakiegoś zarządzenia trzebaby czekać lat kilkadziesiąt. I tak przed 50. laty stało się zalesienie wyrębów na piaskach sosnowemi sadzonkami

jednorocznemi, powszechną regułą. Rzeczywiście w pierwszych kilkunasto latach rosły zapusty dobrze, po 50. jednak latach pokazało się, że z sadzonek wychowane drzewostany po większej części licha warte (Gayer).

Powtóre: w każdym niemal lesie, stanowiącym dla siebie całość gospodarczą, przedstawia się odmienna komplikacja różnorodnych stosunków i warunków, której to komplikacyi w każdym poszczególnym wypadku, według jednego szablonu rozwikłać nie można.

Nareszcie i odmiennie stosunki prywatne należy o tyle uwzględniać, o ile uwzględnienie to nie narażałoby wymaganej dla dobra publicznego trwałej egzystencyi lasów w granicach odpowiednich.

Słusznie też ustawa z r. 1852 unika wszelkich względnych i szczegółowych przepisów, a stanowi główne tylko i zasadnicze podstawy, na których każde gospodarstwo zachowawcze bezwzględnie opierać się powinno. Ale z drugiej strony, ustawa ogólnikowo sformułowana żąda od urzędnika inspekcyjnego gruntownego zrozumienia jej ducha i zdolności trafnego onej zastosowania w danych wypadkach, z możliwem uwzględnieniem prawa własności.

Zadanie to trudne wobec rozmaitych stosunków w lasach.

Byłoby przeto rzeczą pożądaną, ażeby na posady politycznych urzędników lasowych powoływani byli ludzie wytrawni, posiadający obok wiedzy teoretycznej, w całej pełni wszechstronną praktykę, bystry umysł dla szybkiego zorientowania się i rozpoznania rzeczy, niezłomną prawość, sumiennosc, a w dodatku obycie się w świecie i taktownosc.

Tymczasem w rzeczywistości inaczej się dzieje.

Urzednicy w lasach rządowych z jaką taką praktyką nie kuszą się bynajmniej o służbę polityczną. Z tego powodu rekrutowani bywają urzednicy inspekcyjni z grona ludzi młodych, bez należytej praktyki. Otóż człowiek młody, nie oswoiwszy się sam jeszcze z lasem należycie, bo go nie miał sposobności bliżej poznać na bruku wiedeńskim, a znalazłszy się raptem na stanowisku samoistnem, zupełnie mu obcem i trudnem, popełnia błędy, pokrywa częstokroć nieporadność swoją postępowaniem policyjnym i będzie utykał ciągle, jeżeli nie posiada powyż wymienionych własności osobistych, a krajowa inspekcya nie będzie umiała pokierować nim w sposób pouczający.

Przypatrzmyż się teraz rozlicznym obowiązkom, jakimi obarczony jest eksponowany urzędnik lasowo-polityczny.

Przydzielony każdemu komisarzowi okręg inspekcyjny obejmuje 10 do 12, wyraźnie dziesięć do dwanaście starostw. W powiatach górskich znajdują się gospodarstwa samoistne o kilkunastu do kilkudziesięciu tysiącach morgów, w powiatach zaś poniżej Karpat położonych przeważają od kilkunastu do kilkusetmorgowe, wyjątkowo tylko kilkutysięczne gospodarstwa.

Wszystkie te gospodarstwa winien komisarz zlustrować według programów (rocznie około 100). Lustrować znaczy: zrewidować granice dla przekonania się, czy grunt nie został uszczuplony, zbadać wewnętrzny stan lasu pod względem gatunków drzewa, przestrzeni, zwarcia, wieku drzewostanów; przekonać się o postępie w zagajeniach, o sposobie i rozmiarach manipulacji; a dalej przekonać się, czy nie powstały pośród lasu łąki i pola; następnie, wypracować w porze zimowej, dla każdego zlustrowanego gospodarstwa odrębne sprawozdanie i pozaciągać w rozmaitych rejestrach zebrane daty.

Na przeprowadzenie tych lustracji przeznaczony jest czas od 1. maja do końca października. Niezależnie od owych lustracji i bez względu na nieobecność komisarza w miejscu jego siedziby, wpływa do jego biura z dwunastu starostw mnóstwo reskryptów, zawezwań do wzięcia udziału osobistego w rozmaitych, dłuższy czas trwających komisjach; do bezwłocznego sprawdzenia na miejscu takiego np doniesienia od żandarma, „gmina N. N. zaczęła rąbać w swoim 10. morgowym lesie“; dalej zawezwań do oznajmienia opinii w rozmaitych sprawach, a w dodatku kilka lub kilkanaście planów gospodarczych do sprawdzenia. Swoją drogą żąda Namiestnictwo w ciągu roku rozmaitych wykazów statystycznych, dla których najczęściej brak podstawy; ponownych wyjaśnień i t. d., a na domiar pozaprogramowych pilnych lustracji, choćby w porze zimowej. Zdarza się także, że z powodu pojawienia się jakiegoś owadu zarządzoną bywa rewizya wszystkich lasów, z czego wywiązuje się rozległa korespondencya z prywatnymi zarządami lasów. Oprócz agend wymienionych, poruczono jeszcze niektórym komisarzom kierownictwo ustalenia piaszczystych wydym w dwóch lub trzech powiatach.

Temu wszystkiemu jeden człowiek, nie umiejący lawirować sprytnie, żadną miarą nie jest w stanie podołać. Stąd ciągle upomnienia i groźby. Nie dziwić się przeto, że ze wszystkich

stron ścigany prawy urzędnik, widząc, iż wszystkie jego wysiłki i harowanie sobą nie odnoszą pożądanego skutku, w końcu zniechęci się i formalnie zbrzydzi sobie służbę. To też nie jeden z tych leśników, mając zagrodzony wstęp lub powrót do służby w lasach rządowych, złorzeczy tej chwili, w której zdecydował się wstąpić do służby politycznej.

Skutkiem nawału prac i nieuniknionego stąd zamętu zalega też wiele spraw u komisarza po roku i dłużej, a następnie nie krócej w Starostwach i w Namiestnictwie. Szczególnie rekursy i sprawy karczunkowe szybowane bywają tam i nazad dla jakiegoś uzupełnienia lub dodatkowego wyjaśnienia, a często ugrzęzną gdzieś po paru latach bez wieści.

Tymczasem właściciel lub kupiec (bo trzeba wiedzieć, że w każdą niemal sprawę wmięszany jest żyd, bądź jako właściciel, bądź jako kupiec, bądź jako przedsiębiorca) rębnie i karczuje w lesie po swojemu, nie oglądając się bynajmniej na plan, licząc na to, że skoro przedłożył plan i zobowiązał się przestrzegać przepisów specjalnych, Władza, aż do wydania rezolucyi, niepokoić go nie będzie. To przypuszczenie zwykle go też nie myli, dopiero bowiem po latach wychodzi sprawka przy jakiejś sposobności na jaw, gdy — jak to często bywa, niema już lasu, niema właściciela dawnego, a grunt leśny poparcelowany, jest w posiadaniu włościan. Więc znowu nowe dochodzenie, które się kończy uznaniem faktu dokonanego i umorzeniem sprawy.

Dla ilustracyi właśnie co skreślonych stosunków, przytaczam parę faktów, które mnie o tyle w swoim czasie interesowały, że wypracowałem plany dla lasów dotyczących.

W pewnej miejscowości znajduje a raczej znajdował się las, obejmujący 2600 morgów, w bardzo korzystnych warunkach pod względem gleby i położenia. Gdym go poznał, wyniszczonych już było około 900 morgów, miejscami tylko i to niedostatecznie odnowionych. Z tego powodu toczyły się pertraktacje już parę lat, a w końcu zamknięto las, aż do przedłożenia planu. Zanim to jednak nastąpiło, zjawia się awanturnik (tą razą nie żyd) z 15000 zł. w kieszeni i kupuje majątek z lasem za 230000 zł., dopożyczając maluczką resztę w bankach. Zaledwie doręczony mu został plan zatwierdzony, wyznaczający pewną przestrzeń do zużytkowania w 20 latach, rębami rocznymi, sprzedaje on żydom odrazu las na 20 rębach, do wycięcia doraźnego.

Że to się działo w pobliżu a nie gdzieś tam w dwunastem starostwie, więc komisarz dowiedziawszy się o tem, wyjechał na miejsce, skonstatował fakt i przedłożył alarmującą relacyę. Wyślano żandarmów, nałożono grzywnę, której on oczywiście nie zapłacił. Nie będę zresztą opisywał zastosowanych wszystkich środków represyjnych, zwłaszcza, że nie miały one żadnego skutku. W końcu zamknięto las powtórnie, przeciw czemu on rekursował, nie zaniechując dalszej dezolacyi. Po roku wróciła sprawa z Namiestnictwa, tymczasem mniemany właściciel zniszczył las do szczętu, sprzedawszy młode drzewostany i przeplądrowawszy nawet zapusty. Po tem wszystkiem schował do kieszeni, co najmniej 100000 zł. i ulotnił się, pozostawiając majątek bankom do dyspozycyi. Tym sposobem została nareszcie po 10 latach sprawa umorzona, a pozostał miasto lasu jako pomnik potężny fascykuł aktów.

Drugi fakt. Tuż pod bokiem większego miasta we wschodniej Galicyi jest las przeważnie szpilkowy, w jednym kompleksie, o 4000 morgach.

Odliczywszy kilkaset morgów wyrębów niezalesionych, las ten był przed kilku laty bardzo jeszcze piękny i zasobny. Posiadł go był wówczas, w drodze sukcesyi, pewien jegomość z Warszawy, który zjechawszy na miejsce, zabrał się energicznie do eksploatacyi. Las zamknięto aż do przedłożenia planu. Mimo to eksploatacyja postępowała swoim torem, a skutkiem tego plan wypracowany nie odpowiadał już stosunkom zmienionym. Podobno przed dwoma czy trzema laty odsprzedał ów właściciel majątek z lasem spółce, zabrawszy ze sobą krociowy kapitał do Warszawy. Spółka ta nietykalna kupiła majątek również w celu zupełnego wyeksploatowania lasu, postarawszy się o nowy plan, który jednak jak słyszę, stał się już także bezprzedmiotowym. I tak wkrótce będzie się mogło rolnictwo cieszyć przybytkiem 4000 morgów, nieprzydatnych jednak pod uprawę rolną.

Trzeci fakt w odmiennym guście. Pewna właścicielka znaczniejszego majątku w wschodniej Galicyi nabyła majątek z lasem o 250 morgach. Lasek ten był niegdyś własnością Kamery, później przechodził w krótkich odstępach czasu z rąk do rąk. Bóg raczy wiedzieć, z jakich powodów, — bo nie było do tego słusznej racyi, mimo ciężącego serwitutu — zamknięto las. Jeden z ostatnich właścicieli, żyd, wykupił serwitut ekwiwalentem, przedłożył żądany od niego plan i odsprzedał mająteczek z la-

skiem drugiemu. Ten drugi dzierżył go bardzo krótko, przedłożył drugi żądany od niego plan i sprzedał mająteczek pomienionej właścicielce. Od niej żądano trzeciego planu dla lasku 250 morgowego. Uczyniwszy zadość temu żądaniu, była pewna, że odemknięcie lasu rychło nastąpi i sprzedała rębny drzewostan bukowy, zaoszczędzony skutkiem zamknięcia lasu, na 40 morgach. Pomimo jednak dopełnienia wszelkich wymaganych formalności, pomimo, że lasek na bardzo wdzięcznym gruncie wskrós zalesiony i zawiera piękne zapusty; pomimo, że właścicielka sama deptała w Namiestnictwie, robiono jej tam i w Starostwie, dla błahych przyczyn takie trudności względem odemknięcia lasu, iż w końcu kupcy wycofali się, a ona znękana taką sekaturą i wykosztowawszy się daremnie, sprzedała mająteczek, niżej ceny, za jaką go przed rokiem kupiła była. Śmiało też rzec można, że komisye, plany i sprawdzenia planów zjadły znaczną część wartości całego lasku.

Czwarty fakt. Pewien adwokat w Stanisławowie umierając zostawił wdowie majątek z lasem kilkusetmorgowym, najlepiej jeszcze w okolicy zaszanowanym. Zjechała komisya — nie wiem już z jakiego powodu — w której jako polityczny leśnik interweniował sąsiedni c. k. zarządca lasowy. Bawiono się przez tydzień grano w karty, dla komocyi chyba przejechano się po lesie, a odjeżdżając zamknięto las, i las był przez 12 lat zamknięty. Wdowa nieporadna, zresztą zamożna i nie reflektująca na dochód z lasu, zносиła to cierpliwie. Dopiero na moje przedstawienie odemknięto bezzwłocznie las, przekonawszy się, że nie było najmniejszego powodu do zamknięcia.

W końcu pozwalam sobie jeszcze podnieść pewne ujemne strony w postępowaniu inspekcji leśnej.

a) Według §. 77. ustawy z r. 1852 podlegają wszystkie sprawy lasowe, objęte ustawą tą, trzem instancjom, mianowicie w pierwszej instancji Starostwu, w drugiej Namiestnictwu, w trzeciej Ministerstwu.

Otóż w sprawach karczunkowych Starostwo wprawdzie orzeka we własnym imieniu i według własnego sądu, ale nie wydaje stronie tego orzeczenia, lecz poprzednio przedkłada go Namiestnictwu do aprobaty. Namiestnictwo zwraca go następnie Starostwu do ogłoszenia, albo w pierwotnym brzmieniu, lub z pewnemi modyfikacyami, lub odrzuca go zupełnie.

Tym sposobem odpada dla strony druga instancja, albowiem w razie rekursu do Namiestnictwa orzeczenie tegoż z konsekwencyi będzie powtórzeniem tylko orzeczenia starostwa.

Nadto proceder taki sprowadza znaczną zwłokę w rozwikłaniu sprawy i robi wrażenie tajnego postępowania.

b) Od niejakiego czasu upowszechniła się w Namiestnictwie praktyka nieprzyzwalania nowego karczunku pod żadnym warunkiem, a tem samem unieważniająca §. 2. obowiązującej jeszcze ustawy.

Prawda, że właściciel lasu wtedy najczęściej prosi o dozwole nie karczunku, gdy po zrujnowaniu gospodarstwa lasowego grunt pusty stał mu się ciężarem, lub, gdy po wycięciu drzewa chciałby jeszcze wydobyć jakiś kapitał przez rozparcelowanie tego gruntu. W takim razie udzielenie przyzwolenia byłoby rzeczywiście pośrednią zachętą i niejako sankcyonowaniem dezolacyi. Ależ z drugiej strony zdarzają się wypadki, że karczunek mógłby być dozwolony z pożytkiem dla kultury krajowej i bez szkody, a nawet z korzyścią dla lasu, mianowicie w takich wypadkach, jeżeli właściciel ofiaruje kompenzate, przez którąby arondacya i uregulowanie gospodarstwa zyskały, lub gdyby przy tej sposobności obce enklawy w lesie wykupione zostały.

Jeżeliby zaś pomieniona praktyka i nadal miała być zachowaną, to wypadaloby może obwieścić to publicznie, ażeby właściciele nie narażali się niepotrzebnie na koszta. Podanie bowiem o dozwole nie karczunku połączone jest ze znacznymi kosztami. Najpierw przeprowadzić trzeba pomiar zamierzonego karczunku i ewentualnej kompenzaty, sporządzić mapę w trzech egzemplarzach, umotywować prozbę fachowo, opłacić komisję składającą się z komisarza politycznego, z komisarza lasowego, dwóch znawców lasowych, dwóch znawców ekonomicznych, delegata Rady powiatowej, sąsiednich właścicieli lasów i delegatów ze sąsiednich wsi.

Wiadomy jest mi wypadek, że cała komisya uznała jednozgodnie dopuszczalność karczunku, a w tem przypomniał sobie jeden z komisyonujących, iż istnieje zakaz przyzwalania karczunku w tej okolicy i cała sprawa wzięła w łeb.

Dochodzenie karne bywa zwykle wdrażane na wniosek komisarza lasowego lub na podstawie jego aktu lustracyjnego. Do takiej komisji powołany bywa ten sam komisarz jako znawca lasowy. W wyborze drugiego rzeczoznawcy Starostwa nie

bywają wybredne. Powołuje się zwykle jakiegoś z pobliza układowego leśnika, najczęściej z egzaminem niższym, ale bywa, że i bez egzaminu, (jeden i drugi nie są kompetentni), jakoż zazwyczaj bywa ten drugi znawca echem wiernym głosu komisarza. Nakoniec po przeprowadzeniu komisji udzielanym bywa akt dochodzenia temu samemu komisarzowi do zaopiniowania. Otóż tu figuruje komisarz lasowy jako prokurator i jako jeden znawca, jako zastępca drugiego i jako sędzia. Czyż to nie anomalia. Sądzę przeto, że komisarz lasowy wcale nie powinien fungować jako rzeczoznawca w komisjach karnych. Troistość bowiem taka w jednej osobie mogłaby łatwo dać pochop do nadużyć zwłaszcza, że komisarz nie bywa kontrolowany w tym kierunku, czy prowadzi on sprawy prawidłowo lub nie. Kontrola nie uwłaczająca godności urzędnika winna odbywać się nie w biurze, gdzie się liczy restancje tylko, lecz w lesie, gdzieby inspektor krajowy, jeśli sam posiada stanowisku swemu odpowiednie wykształcenie fachowe, miał sposobność przekonać się o zdolnościach i o sumiennosci komisarza, a w potrzebie udzieliłby mu mógł stosownych informacji.

Z drugiej strony nie powinien inspektor krajowy występować w roli komisarza okręgowego i w sprawie osoby prywatnej przedsiębrać bez współudziału komisarza jakąś lustrację w lesie, bo przez to ucierpiałaby powaga komisarza w powiecie i zostałyby naruszony unormowany porządek w kompetencji.

Jak już nadmieniałem, przy wyborze rzeczoznawców za mało albo wcale nie bierze się względu na ich znajomość rzeczy i na ich prawość, a przecież funkcyje ich są nader ważne, orzeczenia ich decydujące. Znawca powinien posiadać te same własności i niemal w tym samym stopniu, co polityczny urzędnik lasowy. Należałoby przeto — jak to sądy czynią — mianować dla kraju odpowiednią ilość stałych rzeczoznawców lasowych znanych z uzdolnienia i charakteru i tych jedynie powoływać, choćby z dalszej okolicy, gdyż wobec jazdy kolejami nie może się rozchodzić o nieznacznie większe koszta podróży.

Jak wielką szkodę wyrządzić może nieudolny lub niesumienny rzeczoznawca, miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się; a szczególnie w następującym wypadku:

Pewien leśnik z tytułu tylko, pośrednicząc jako taksator przy sprzedaży znacznego majątku leśnego, podniósł jednym zamachem przepisany w moim planie etat w dwójnasób. Konse-

kwencya była ta, że nabywca majątku oszukał się o jakich 100000 zł., o czem się niestety po niewczasie przekonał.

Każdy leśnik, który złożył egzamin wyższy, upoważniony jest do wypracowania planów gospodarczych, wszelako mało który z nich uzdolniony jest do tego. Dział ten bowiem leśnictwa wymaga osobnego obszernego studyum i wprawy, przeto i praktyki w tem dłuższej.

Prywatni jednak właściciele lasów nie mający z góry zamiaru gospodarować podług planu, a zamawiający go tylko z konieczności, nie szukają zdolnego, lecz najmniej za wypracowanie planu żądającego systemizatora. To też wychodzą z pod rąk takich systemizatorów istne dziwolągi na utrapienie komisarza, który je musi sprawdzać. Gdyby jeszcze kiedyś urządzono wystawę wyrobów lichych (co w obec dzisiejszych upodobań dziwacznych nie jest niemożliwe) to niemała liczba galicyjskich planów lasowych mogłaby tam śmiało współzawodniczyć o pierwszą nagrodę.

Nie równie łatwiej jest sprawdzić należycie wypracowany plan, niżeli bałamutny. Ileż to bowiem trzeba na to czasu, w domu i w lesie, ażeby wykryć wszystkie grube błędy i mnóstwo usterek, od których się tam roi, a trzeba je wykazać zwracając plan do korektury, zwykle nieudanej. W końcu, żeby czasu nie marnować i nie narażać właściciela na podwójne koszta aprobowane bywają z pewnemi zastrzeżeniami takie połatane plany.

Otóż tak inspekcya krajowa jak i komisarze okręgowi powinni przestrzegać i pośrednio do tego dążyć, ażeby ludziom specjalnie do tego nie ukwalifikowanym lub dogadzającym w planach zgubnym dla lasu intencyom właścicieli, wypracowanie planów poruczane nie było.

Praktykowane zamykanie lasu na czas nieograniczony lub do przedłożenia planu niema najmniejszej racyi i nie jest przewidziane w ustawie. W żadnem bowiem gospodarstwie zastój dłuższy trwać nie może. Niechżeby zabroniono wyżęcia zboża w swoim czasie. Podobnie nie można zabronić przerębienia drzewostanu, celem naturalnego obsiewu. Zakazy tego rodzaju mogą się odnosić tylko do poszczególnych czynności w lesie i do pewnych części lasu.
